

*Harold Bloom (1930–2019)*

K a r o l i n a   R y c h t e r

## Elegia dla Harolda Blooma

**Słowa kluczowe:** *H. Bloom, literatura, czytanie, kanon Zachodu, „misreading”, lęk przed wpływem, oryginalność*

„(...) Jesteśmy śmiertelni, a także dość spóźnieni. Czasu mamy tyle, ile mamy, i musi się on kiedyś skończyć, a do czytania jest więcej, niż było kiedykolwiek” – pisał zmarły niedawno Harold Bloom (1930–2019). Najbardziej wpływowy i wyrazisty krytyk literacki naszych czasów, piewca swoistej religii literatury. Oryginał, silna osobowość, samotnik pośród akademickiego establishmentu. Myśliciel, którego koncepcje doczekały się wielu filozoficznych analiz (choć on sam filozofii nie lubił; uważał że jest „całkowicie martwą dyscypliną, wypchanym ptakiem na półce”<sup>1</sup>). Przede wszystkim jednak nieustrudzony czytelnik.

Ze śmiercią Blooma zbiegło się pierwsze wydanie przekładów dwóch jego książek – przedtem liczne książki Blooma nie były tłumaczone na polski, polski czytelnik długo miał do dyspozycji tylko jego najśłynniejsze dzieło, *Lęk przed wpływem* (1973). Teraz ukazał się głośny, kontrowersyjny, ale niemalże już dziś kanoniczny *Zachodni kanon* (1994) i bardziej popularna *Jak czytać i po co* (2000). Ich lektura może dać dobre wyobrażenie o Bloomie-czytelniku: pełnym romantyzmu, żywych uczuć i idiosynkrazji, a także o jego szczególnym spojrzeniu na literaturę jako na byt autonomiczny, w dużym stopniu niepodatny na teoretyzowanie. I właściwie jedyną sferę, w której możemy szukać mądrości i pewnego rodzaju nieśmiertelności.

<sup>1</sup> Bloom 2003, s. 364.

Jak twierdzi Bloom w przedmowie do książki *Jak czytać i po co*:

Dobra lektura to jedna z wielkich przyjemności, na jaką pozwala samotność, ponieważ jest, przynajmniej w moim doświadczeniu, najbardziej kojąca ze wszystkich. Kieruje nas ku inności, czy to w sobie, w przyjaciółach, czy w tych, którzy mogą się nimi stać. Pełna polotu literatura jest odmiennością i jako taka łagodzi samotność. Czytamy nie tylko dlatego, że nie mamy wystarczająco wielu znajomych, lecz także dlatego, że przyjaźń jest tak wrażliwa, tak bardzo zagrożona osłabieniem lub zanikiem, pokonana przez przestrzeń, czas, chybione sympatie i wszelkie smutki rodzinnego i uczuciowego życia<sup>2</sup>.

Od razu pojawiają się tu ważne wątki, przede wszystkim związek lektury z samotnością. Zbyt prostym byłoby stwierdzenie, że lektura wypływa z samotności czy też samotność koi. A także, że książki są pewniejszymi i bardziej interesującymi towarzyszami niż ludzie *significant others*. Czytanie jest samotną praktyką; czytamy dla siebie po to, „by wzmocnić jaźń i poznać jej autentyczne zainteresowania”<sup>3</sup>. Bloom zachowuje dystans wobec edukacyjnego czy też społecznego wymiaru lektury. Różni się w tym od Richarda Rorty’ego, w którego liberalnej utopii literatura stanowi nadzieję na to, że będziemy dla siebie mniej okrutni. Dla Rorty’ego to, że literatura – w szczególności powieść – szczegółowo i w przemawiający do wyobraźni sposób opisuje losy i przeżycia obcych nam ludzi, pomaga nam w nich ujrzeć nie „ich”, lecz „jednych z nas”, niesie szanse na zmianę i lepsze społeczeństwo. Bloom natomiast podkreśla estetyczny wymiar lektury, a ten jest bardziej indywidualny niż zbiorowy i, jak pisze, jest „sceptyczny wobec tradycyjnej społecznej nadziei, że troskę o innych można pobudzać dzięki przysparzaniu jednostce wyobraźni, i jestem nieufny wobec wszelkich argumentów łączących przyjemności samotnego czytania z dobrem publicznym”<sup>4</sup>. Krytyka literacka powinna zwracać się przede wszystkim do samotnych czytelników. Autonomia literatury (uznawanie jej ani za nieredukowalną, ani za podrzędną wobec filozofii, socjologii czy ideologii) wiąże się z przyznaniem znaczenia autonomicznej jednostce, jej uczuciom, wrażliwości, czy – nie bójmy się tego określenia – głębokiej jaźni, niesprowadzalnej do miejsca człowieka w społeczeństwie. Jak podkreśla Bloom:

Głębokie odczytanie kanonu nie uczyni nikogo lepszą ani gorszą osobą, bardziej użytecznym ani bardziej szkodliwym obywatelem. Dialog umysłu z sobą nie jest w pierwszej kolejności rzeczywistością społeczną. Zachodni kanon może zapewnić jednostce najwyższej właściwe użycie własnej samotności, tej samotności, której finalną formą jest konfrontacja jednostki z własną śmiertelnością<sup>5</sup>.

---

<sup>2</sup> Bloom 2019a, s. 15.

<sup>3</sup> Bloom 2019a, s. 20.

<sup>4</sup> Bloom 2019a, s. 21.

<sup>5</sup> Bloom 2019b, s. 41.

Literatura to królestwo indywidualności, idiosynkrazji. Kryterium wyboru dwudziestu sześciu autorów, których uznaje za kanonicznych w naszej kulturze, Bloom uzasadnia odwołując się do ich oryginalności, dziwności. Oryginalność Bloom pojmuje oczywiście w swój szczególny sposób, jako twórcze przepisanie, *misreading*, umyślne błędne odczytanie, a nie jako coś, co jest całkowicie wolne od naśladownictwa (Kant, który poświęcił sporo uwagi zagadnieniom oryginalności i geniuszu, twierdził, że „wytwory genialności – skoro może istnieć też oryginalny nonsens – muszą być zarazem wzorami, czyli czymś egzemplarycznym; znaczy to, że chociaż same nie powstały przez naśladowanie, muszą jednak służyć do tego innym, tzn. za kryterium lub prawidło wydawania o czymś sądu”<sup>6</sup>). Oryginalni są pisarze, którzy nie tyle są wolni od naśladownictwa (nikt nie jest od niego wolny), ale którzy wyszli zwycięsko z pokrętnej strategii błędu, uników, przeinaczeń, zapożyczeń, która jest jedyną możliwością zachowania indywidualności wobec splendoru kultury. Jedyną możliwością, by nie zostać sparaliżowanym czy przygniecionym przez tradycję, jest twórcze jej przekształcenie, zmienienie jej niejako od wewnątrz. Bowiem przekształcać tradycję można tylko tak, by znalazło się w niej miejsce dla nas. Dlatego Bloom jest przeciwnikiem „sztucznych”, „narzucanych z góry” prób rozszerzania kanonu. Na zarzuty, że jego kanon to „kanon martwych białych mężczyzn”, który nie uwzględnia perspektywy feministycznej czy wielokulturowej, odpowiada zdecydowanie broniąc wartości czysto estetycznych. Ale też – co przyznaje – własnych, ponieważ osobistych wyborów. Twierdzi, że wybieramy sobie książki, które chcemy czytać ciągle na nowo (co jest wyznacznikiem kanoniczności), tak samo jak wśród wielu poznanych ludzi wybieramy sobie kilku, z którymi chcemy zawrzeć bliższe znajomości. Wybory (i idące za nimi straty, pominięcia i wykluczenia) są zatem nieuniknione, bo czy nam się to podoba, czy nie, jesteśmy śmiertelni i dysponujemy bardzo ograniczoną ilością czasu. Jako czytelnicy również powinniśmy być twórczy i podążać za własną intuicją (nieświadomie bowiem szukamy jaźni oryginalniejszej od naszej, w sposób nieunikniony też z pewnymi autorami czujemy silniejsze powinowactwo duchowe). Bloom przywołuje tu Virginie Woolf, która pisała w eseju *Jak czytać książki?*: „Jedyna rada na temat czytania, jakiej można komuś udzielić, jest taka, by nie słuchać żadnych rad, iść za głosem instynktu, posługiwać się własnym rozumem i dochodzić do własnych wniosków”<sup>7</sup>. Dlatego Bloom-czytelnik, który ujawnia się wyraźnie w *Jak czytać i po co*, nie boi się pisać np. „*Portret damy*, moja najbardziej ulubiona ze wszystkich powieści Henry’ego Jamesa”<sup>8</sup>, „kocham sir Patrica Spensa, ponieważ ma tragiczną

<sup>6</sup> Kant 2004, s. 231.

<sup>7</sup> Bloom 2019a, s. 16.

<sup>8</sup> Bloom 2019a, s. 209.

ekonomię niemal unikalną w swoim stoickim heroizmie”<sup>9</sup>, a czytając opowiadania Flannery O’Connor „przeżywam upojenie bliskie trwogi”. Zarazem jednak podkreśla, że czytanie nie zawsze jest przyjemne, a w każdym razie nie jest prostą przyjemnością. Sporo mówi o poetyckiej Wzniosłości, która skłania nas do porzucenia przyjemności łatwiejszych (takich jak telewizja, gry komputerowe czy filmy) na rzecz trudniejszych – jak wnikliwe czytanie wierszy, opowiadań, powieści, sztuk.

Literatura nie jest tylko rozrywką; dla Blooma ma niemal religijny wymiar, jest czymś, dzięki czemu możemy przekroczyć przestrzeń i czas, czymś, co może nam zapewnić swoistą nieśmiertelność (kanon jest w tym ujęciu umożliwiającą ją Sztuką Pamięci). Bloom wynosi literaturę nad inne formy dyskursu, ponieważ opiera się ona na *lying against time* (oszukiwaniu czasu). A taka strategia wydaje się być naszą jedyną nadzieją, jedyną sensowną formą buntu przeciwko śmierci i nieubłagalnej konieczności. Jak pisze Agata Bielik-Robson w swojej książce opisującej swoisty witalizm antytetyczny Blooma:

To właśnie ten imperatyw, by strzec życia, nawet – a raczej zwłaszcza – wtedy kiedy nie jest ono niczym więcej niż błędem, leży u podstaw uporczywej obsesji Blooma związanej z przekonaniem, że podmiot, który stoi za najsilniejszą literaturą, to jaźń wyposażona w nadzwyczajne umiejętności kłamania<sup>10</sup>.

Owa umiejętność kłamania jest wspomnianym już twórczym przekształcaniem, które opiera się m.in. na metaforze, ironii, figuratywności i innych literackich chwytach, dzięki czemu niektórym autorom udaje się osiągnąć oryginalność, zapewniającą miejsce w tradycji i pewną formę unieśmiertelnienia. Jestem przekonana, że Bloomowi się to udało.

## Bibliografia

- Bielik-Robson A. (2011), *The Saving Lie. Harold Bloom and Deconstruction*, Northwestern University Press.
- Bloom H. (2003), *Filozofia to wypchany ptak. Z Haroldem Bloomem rozmawia Robert Moynihan*, „Literatura na Świecie”, nr 9–10.
- Bloom H. (2019a), *Jak czytać i po co*, przeł. A. Kunicka, Aletheia, Warszawa.
- Bloom H. (2019b), *Zachodni kanon. Książki i szkoła wieków*, przeł. B. Baran, M. Szczubiałka, Aletheia, Warszawa.
- Kant I. (2004), *Krytyka władzy sądzenia*, przeł. J. Gałeczki, PWN, Warszawa.

<sup>9</sup> Bloom 2019a, s. 118.

<sup>10</sup> Bielik-Robson 2011, s. 4–5.

Elegia dla Harolda Blooma

115

K a r o l i n a   R y c h t e r

### **Elegy for Harold Bloom**

**Keywords:** *H. Bloom, literature, reading, western canon, misreading, anxiety of influence, originality*

This is an obituary of Harold Bloom and a brief review of his two books: *The Western Canon* and *How to Read and Why*, which were recently translated into Polish. It also outlines Bloom's unique conception of literature and his praise of solitary reading.